Nr. 45. Kraków, Sobota 15 Lutego 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z Koła polskiego.

Koło poselskie polskie odbyło w dniu 9 b. m. długie posiedzenie, na którem przedewszystkiem przewodniczący *Jaworski* przedłożył pisma do Koła nadeszłe, mianowicie petycje: Brzeska i Sanoka o pomoc z powodu tegorocznego nieurodzaju; Izby handl. brodzkiej o wyjednanie chwilowego zawieszenia cła od żyta, z powodu nieurodzaju; petycję miasta Alwernji o wyjednanie uwolnienia miasta tego od opłaty na budynek szkolny; kancelistów sądowych z Chrzanowa o podwyższenie ich djet; gminy Radomyśla o zniesienie przeszkód i utrudnień w handlu trzodą. Wszystkie te petycje przekazano odpowiednim Komisjom Koła.

Następnie przewodniczący Jaworski udzielił głosu p. Chrzanowskiemu dla przedstawienia Kołu trzech spraw, które zapowiedział ten poseł na posiedzeniu w dniu 5 lutego i przedłożenia Kołu wniosków.

P. *Chrzanowski* przedstawił najpierw potrzebę naglenia rządu o budowę w Krakowie dwóch gmachów dla pomieszczenia jednego gimnazjum i szkoły realnej. Przypomniawszy, co w tej sprawie mówił tak on, jak i prezydent miasta Krakowa na posiedzeniu Koła w dniu 5 lutego, dodał, że wielki Wydział krakowskiej Kasy Oszczędności na swem posiedzeniu świeżo odbytem, oświadczył ponownie gotowość budowania tych dwóch gmachów w Krakowie, według planów przez rząd zatwierdzonych za sumę 300.000 złr., lub pożyczenia rządowi tej sumy na budowę tych dwóch gmachów, pod warunkami, iż rząd będzie opłacał, zamiast czynszu z tych gmachów 4½% od tej sumy i procent amortyzacyjny, aż do umorzenia sumy w lat 38 lub 43, poczem gmachy przejdą na własność państwa. Obecnie dla pomieszczenia jednego gimnazjum w Krakowie, rząd wynajmuje lokal w domu prywatnym, lokal ciasny i zdrowiu uczniów tak szkodliwy, iż miejska służba zdrowia żąda jego zamknięcia, a z lokalu tego całkiem nieodpowiedniego płaci 7.344 złr. rocznego czynszu, prócz tego daje pauszalną kwotę 350 złr. rocznie na najęcie mieszkania dla dyrektora gimnazjum. Dla pomieszczenia szkoły realnej rząd wynajmuje lokal szczupły i nieodpowiedni w gmachu źle zbudowanym, z tego płaci rocznie rocznego czynszu 7.047 złr., a nadto daje pauszalną kwotę 350 złr. rocznie za mieszkanie dla dyrektora szkoły.

Jeżeli dla pomieszczenia gimnazjum i szkoły realnej zbuduje krakowska Kasa oszczędności, według planów przez rząd zatwierdzonych, dwa gmachy, z których w każdym będą obszerne sale na wykłady, sala popisowa, sala gimnastyczna i mieszkanie dla dyrektora, a cały lokal szkolny będzie urządzony według wszelkich wymóg, rząd na procent od sumy 150.000 złr. wyłożonej na budowę każdego z tych dwóch gmachów i na jej umorzenie, płaciłby rocznie 8.250 złr. przez lat 38, a po tym upływie czasu państwo stałoby się właścicielem gmachów zupełnie odpowiednich dla dalszego pomieszczania tych dwóch szkół. Gdy przed dwoma laty deputacja delegacji polskiej, której to deputacji przemawiający był członkiem, nalegała na rząd, aby w Krakowie zbudował dwa gmachy dla pomieszczenia jednego gimnazjum i szkoły realnej, minister oświecenia uznał nagłą potrzebę zbudowania tych gmachów, lecz wyraził życzenie, aby jaka instytucja finansowa miejscowa podjęła się tej budowy lub dostarczyła funduszu na nią, a rząd obowiązałby się płacić procent od sumy wyłożonej i sumę tę umorzyć w oznaczonym czasie. Trudno o lepsze dla rządu warunki nad te, pod któremi kasa oszczędności podejmuje się teraz te dwa gmachy zbudować; mimo tego, rząd się waha z zawarciem umowy. Przemawiający wnosi, aby Koło wyprawiło deputację do ministra oświecenia z żądaniem, ażeby albo sam rząd budował te gmachy nieodzowne dla pomieszczenia dwóch szkół, albo przyjął warunki, pod któremi Kasa oszczędności chce je zbudować.

Następnie p. Chrzanowski przedstawił drugą sprawę: Wielokrotnie już posłowie polscy wykazali w Radzie państwa, jak niedostateczne a nawet śmiesznie szczupłe kwoty daje skarb państwa na utrzymanie lub subwencjonowanie szkół przemysłowych uzupełniających i szkół przemysłowych fachowych w Galicji. Minister oświecenia przyznał to, lecz żądał, aby szczegółowo wykazać kwoty potrzebne na utrzymanie tych szkół w Galicji, a rząd zamieści te kwoty w układanym przez siebie projekcie budżetu.

Wskutek tego, komisja przemysłowa krajowa, której przemawiający jest członkiem, wypracowała obszerne dwa memorjały wykazujące szczegółowo wydatki każdej szkoły przemysłowej uzupełniającej i przemysłowej fachowej w Galicji, konieczne dla ich utrzymania; przedstawiła, jakie są obecnie dochody tych szkół, wykazała, że na utrzymanie w 1890 r. wzrastającej liczby szkół przemysłowo fachowych, kraj daje rocznie około 180 tysięcy złr. licząc zarazem to, co daje skarb krajowy i miejscowe czynniki krajowe tj. rady powiatowe, gminy i t. d.; dalej wykazała potrzebę, aby małą sumę 23.000 złr., którą skarb państwa dotychczas daje rocznie na utrzymanie szkół fachowo-przemysłowych w Galicji, powiększył rząd kwotami nieodzownemi na utrzymanie nauczycieli rysunków i na jednorazowe zaopatrzenie tych szkół w maszyny i przyrządy, a to powiększenie wynosiłoby razem w zasiłkach corocznych więcej o 16.800 złr., a w zasiłkach jednorazowych więcej o 26.220 złr. w. a. Wydział krajowy, gdy przemawiający był jego członkiem, przedstawił rządowi te memorjały i poparł je gorąco, a Sejm galicyjski ufając przyrzeczeniom ministra oświecenia uchwalił budżet dla tych szkół na 1890 r. zamieszczając w dziale dochodów spodziewane zasiłki z skarbu państwa. Tymczasem pomimo obietnic, rząd nie uwzględnił wcale przedstawień komisji przemysłowej i Wydziału krajowego, i w przedłożonym przez siebie projekcie budżetu na rok 1890 wyznaczając sumę 659.000 złr. na utrzymanie szkół przemysłowo-fachowych we wszystkich krajach monarchji, z sumy tej na utrzymanie szkół przemysłowo-fachowych w Galicji wyznaczył ogółem wszystkiego 23.000 złr., a z kwoty tej 15.240 złr. na utrzymanie szkoły wyrobów z drzewa w Zakopanem, a 7.450 złr. na utrzymanie szkoły ślusarskiej w Świątnikach. Zaś Komisja przemysłowa i Wydział krajowy udowodnili szczegółowemi budżetami, iż na utrzymanie szkół przemysłowo-fachowych w Galicji należy dać ze skarbu państwa na rok 1890 przeszło 67.000 złr. Aby wykazać, jak niesprawiedliwem jest to postąpienie rządu względem Galicji, mógłby przemawiający przytoczyć cały szereg cyfr; lecz nie chcąc zabierać Kołu czasu, wspomni tylko kilka dat. I tak, iż w innych krajach monarchji rząd z funduszów państwowych utrzymuje 30 szkół tkackich i na ich utrzymanie zaproponował wyznaczyć w budżecie na 1890 r. 161.691 złr., a chociaż w Galicji jest obecnie siedem szkół i warsztatów wzorowych tkackich założonych wysileniem kraju, powiatów, gmin i osób prywatnych, i chociaż Komisja przemysłowa wykazała konieczną potrzebę dania ze skarbu państwa na utrzymanie tych szkół w 1890 r. przynajmniej 5.300 złr., rząd nie wyznaczył dla nich ani grosza.

Szkół garncarstwa i szklarstwa skarb państwa utrzymuje siedem w innych krajach monarchji i na utrzymanie ich w 1890 roku wyznaczył rząd w projekcie budżetu 81,844 złr., a z tej sumy dla Galicji ogółem 1,000 złr. na zasiłek dla szkoły garncarskiej w Kołomyi; zaś dla szkół garncarskich w Porębie i Toustem ani grosza, chociaż komisja przemysłowa i Wydział krajowy udowodnili potrzebę wyznaczenia z skarbu państwa dla tych szkół w 1890 r. 6,900 złr. Szkół fachowych dla wyrobu z metalu, rząd utrzymuje w innych krajach monarchii 26, a subwencjonuje 3 szkoły, i dla tych szkół wyznaczył w budżecie na 1890 r. 231.304 złr., zaś w Galicji utrzymuje jedną tylko szkołę w Świątnikach, dla której wyznaczył 7,450 złr. nie zamierzając jej widać w tym roku rozszerzyć, o co się Sejm dopominał. Wnosi więc mowca, aby deputacja wybrana przez Koło upomniała się u ministra oświecenia, iżby dodatkowo do budżetu na rok 1890 zaproponował wstawienie kwot żądanych przez komisję przemysłową i Wydział krajowy na utrzymanie szkół fachowo-przemysłowych w Galicji.

Wreszcie przemawiający, p. *Chrzanowski,* przedstawił trzecią sprawę: Szkoła sztuk pięknych w Krakowie nie jest dotychczas dostatecznie zorganizowaną. O uzupełnienie jej organizacji dopomina się od lat kilku znakomity dyrektor tej szkoły, mistrz Matejko. Obecnie wniósł on na ręce przemawiającego petycję do Rady państwa i do Koła polskiego z żądaniem systemizowania jeszcze posad dwóch profesorów (jednego na oddziale malarstwa, jednego na oddziale rzeźbiarstwa) i systemizowania posady sekretarza szkoły, a to w miejsce dwóch nauczycieli i sekretarza, których posady są dotychczas niesystemizowane. Przemawiający szczegółowo uzasadnił to żądanie wyrażone w petycji dyrektora szkoły i wniósł, aby Koło poparło petycję wystosowaną przez dyrektora do Izby poselskiej, i aby deputacja Koła zażądała od ministra oświecenia uzupełnienia organizacji szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Koło wnioski te przyjęło jednomyślnie i do deputacji, mającej w imieniu Koła przedstawić powyższe trzy sprawy ministrowi oświecenia, wyznaczyło przewodniczącego *Jaworskiego,* przemawiającego p. *Chrzanowskiego,* ks. *Czartoryskiego* i p. *Bobrzyńskiego.*

(Dokończenie nastąpi).

W sprawie Podgórza.

(List *Kurjera Polskiego*).

Wiedeń 13 lutego.

Przybyła tutaj deputacja gminy miasta Podgórza, składająca się z burmistrza i radnego — krząta się bardzo około wszystkich ministrów i członków Koła poselskiego polskiego, będąc przez wszystkich dobrze i mile przyjętą. Czyli jednak uzyska w tym roku gimnazjum, o co także prosi, śmiem powątpiewać, albowiem tutaj w ministerstwie oświaty wielka oszczędność panuje w szczególności dla Galicji, które to ministerstwo trzyma się zasady: „Szkół nowych nie tworzyć, a dawne zmniejszać, o ile się tylko da".

Co się tyczy stacji popasowej i kontumacyjnej w Podgórzu, to takową miasto nieochybnie dostanie, gdyż słyszałem od wielu poważnych osobistości, że miasto Podgórze posiada bardzo wiele warunków, potrzebnych do utworzenia takiej stacji.

Z prowincji.

(List „Kurjera Polskiego").

Znamierowice dnia 9 lutego.

(*l*) Warto podać do publicznej wiadomości fakt, który się zdarzył na drodze powiatowej Brzesko Nowy Sącz dnia 31 stycznia b. r. Jest to obraz niedbalstwa nie tylko okazujący, że Rada powiatowa brzeska spoczywa w śnie zimowym, ale i podczas ciepłych miesięcy lata mało dba o swój powiatowy gościniec, mimo, że opłata na rogatkach tak jest wygórowaną, iż kto przejeżdża przestrzeń półtora milową, ten opłaca 84 centy! Ale, żeby choć za taką opłatę komunikacja była dobrą, lecz i to nie. Bo oto w wyżej wymienionym dniu, jadąc ku Łososinie o godz. 9 wieczór, przyjechałem do promu, który jest na linie, na rzece Dunajcu w Kurowie. Nim się żyda dowołano i nim ten posłał chłopa, który mnie miał przewieźć, upłynęła godzina; trzeba tedy było czekać wśród mrozu, siedząc na wózku. Gdy nareszcie prom odbił od brzegu i ku drugiemu się zbliżał, nadeszła kra, a oparłszy się o bok promu, tak nacisnęła, że lina pękła, prom zaś z biegiem rzeki popłynął na niżej wbite piloty. Z wielkiem wytężeniem sił udało się przecie prom zatrzymać, a gdy po kilkogodzinnem nawoływaniu łódkę przystawiono, by do brzegu się dostać, wtedy dzierżawca promu, oprócz żądanego wynagrodzenia za to, że wypadkiem lina się urwała, w kwocie 1 złr 50 ct., którą musiałem natychmiast uiścić, bo nie chcieli koni mi puścić, w dodatku jeszcze mnie zelżono, a nawet chłop, który przewoził, wołał: „że wartoby go kijem przełatać."

Nie tylko ja pierwszy mam takie zajścia, ale wielu skarży się na ohydne postępowanie takowego dzierżawcy promu, jak i jego przewoźnika.

Zelżony i obskubany powróciłem wreszcie do domu. Bóg wysoko, Rada powiatowa brzeska daleko a w Kurowie na przewozie robią, co chcą i jak chcą... Potrwa to jeszcze długo?

Z Podola rosyjskiego.

Z Kijowa piszą do *Dziennika Poznańskiego:*

„W roku zeszłym — jak wiadomo — mianowano kijowskim jenerał-gubernatorem hr. Ignatiewa, a naczelnikiem kijowskiego wojennego okręgu Dragomirowa. Hr. Ignatiew wkrótce po przybyciu przyjmował na audjencji biskupa Lubowidzkiego, sufragana żytomiersko-łuckiej djecezji, który przyjechał do jenerał gubernatora jednocześnie z Glinką, gubernatorem podolskim. — Dotychczas zwykle naczelnicy kraju udzielali wpierw audjencji duchownym, lecz hr. Ignatiew odstąpił od tego tradycjonalnego zwyczaju. Poprosiwszy biskupa, by poczekał, dość długo rozmawiał z gubernatorem i po skończonej audjencji, zwróciwszy się do biskupa Lubowidzkiego, przeprosił go, tłumacząc się tem, że ma z nim wiele do pomówienia.

„Następnie wyraziwszy ubolewanie, że z powodu choroby biskupa Kozłowskiego nie może się z nim widzieć, rzekł: „Do katolicyzmu nie mam żadnych uprzedzeń i nie życzyłbym sobie wchodzić w zatargi z duchowieństwem katolickiem, muszę jednakże na wstępie oświadczyć, że dziewięć kościołów w gubernji podolskiej i siedm w gubernji wołyńskiej zmuszony będę zamknąć. Proszę zatem wydać rozporządzenie stosowne o zamknięcie kościołów, gdyż zostawiam to do Jego uznania, które kościoły mają być zamknięte".

Biskup Lubowidzki odpowiedział, że jako pasterz duchowny, dbający o pomnożenie chwały Bożej, rozporządzenia podobnego wydać nie może, tem bardziej, że kilkadziesiąt parafij w jego djecezji nie posiada plebanów. Kościoły niech zamyka sam rząd, lecz ani on, ani biskup Kozłowski nie przyłożą do tego swej ręki.

Na tem skończyła się audjencja. W przemowie do zgromadzonych wyraził się hrabia Ignatiew, że przybył w tym celu, by jak najskrupulatniej wypełnić wolę cara i to właśnie stanowi jego program.— Z przemówienia tego wynika, że w położeniu nic się nie zmieni. Rosyjscy szowiniści trjumfują.

O ile nowy jenerał-gubernator odpowiada ich życzeniom, o tyle znowu naczelnik wojennego okręgu odrazu zyskał nieprzyjaciół wśród rosyjskich szowinistów, osobliwie w sferach wojskowych.

Dragomirow uważany jest w Rosji za najznakomitszego strategika, a prace jego w kwestjach wojskowych mają uznanie nawet za granicami Rosji. Prócz tego pozyskał cara, zdecydowawszy, że nie ma potrzeby wprowadzania do armji nowej broni. Jak wiadomo, car słynie z oszczędności, zaoszczędzenie zatem kilkunastu miljonów przeznaczonych na uzbrojenie, osobliwie przy nieszczególnem położeniu finansowem, bardzo się podobało carowi.

Fawory carskie dają możność Dragomirowi być więcej samodzielnym i nie oglądać się ani na sfery wojskowe, ani na dziennikarstwo nieprzyjaźnie względem niego usposobione. Po przyjeździe do Kijowa wydał kilka rozporządzeń, które bynajmniej nie licują z obecnie panującemi poglądami. Dowiedziawszy się, że oficerowie i feldfeblowie karzą żołnierzy cieleśnie — bywały wypadki, że bili ich podczas mustry — wydał więc rozporządzenie, ażeby nadal nie powtarzały się podobne wypadki.

Samobójstwo żołnierza Czunowa, którego prześladowano za to, że nie umiał po rosyjsku i śpiewał piosnkę w swym języku, było powodem dla Dragomirowa do wydania rozporządzenia, by żołnierzom nie wzbraniano mówić ich rodowitym językiem i aby pozwolono wyznawać im religję, w której się urodzili. Rozporządzenie kończy się wyrazami: „Niech każdy śpiewa swoją piosnkę".

Rozporządzenia te były drukowane w dziennikach miejscowych. Prasa rosyjska — osobliwie *Mosk. Wiestnik* — podjęła alarm, że Dragomirow demoralizuje armią. Mówiono nawet o tem, że Dragomirow otrzyma dymisją. Pojechał on jednakże do Petersburga, uzyskał audjencją u cara i wrócił na swoje stanowisko".

Rada państwa.

(364 posiedzenie Izby poselskiej).

Prezydent Taaffe odpowiada na kilka mniej ważnych, dotyczących lokalnych spraw wiedeńskich interpelacyj. Między innemi, zapewnia posła Zallingera, że nie było żadnych demonstracyj wrogich Kościołowi podczas pogrzebu poety Anzengrubera. W dalszym ciągu dyskusji ogólnej nad ustawą o gminach wyznaniowych żydowskich, przemawiał radca ministerjalny Rittner. Utrzymuje, iż przedłożenie rządowe nie zagraża ani wolności sumienia mniejszości żydów, ani autonomji gmin, jak to twierdził p. Bloch. Nie ma w niem szczegółowych postanowień o stanowisku, obowiązkach i prawach rabinów, gdyż reguluje tylko zewnętrzne stosunki prawne, nie mięszając się do spraw wewnętrznych gmin. Pos. Piniński wyjaśnia przedłożenie jedynie z przedmiotowego stanowiska, oraz omawia kilka szczegółów, co do których życzy sobie pewnych zmian.

Zabiera głos jako mowca jeneralny pos. Lüger, wyjaśnia genezę i istotę antysemityzmu, i wskazuje, że główna walka jego stronników zwraca się przeciw żydowskiemu kapitałowi, zamieniającemu chrześcijan w niewolników. Pos. Weitloff, mowca jeneralny za ustawą, usiłuje osłabić wywody Lügera. Po mowie Weitloffa, zabiera głos pos. Menger, dowodząc, że opowiadanie pos. Türka o dziewczynie w Jägerndorf jest zmyślone. Wywiązuje się ożywiona i burzliwa dyskusja. Mowę p. Türka przerywają sykania publiczności żydowskiej, zgromadzonej na galerji. Przewodniczący Smolka, skutkiem tego, zarządza opróżnienie galerji. Po mowie p. Gniewosza, który mówił jako referent za ustawą, przyjęto w głosowaniu przejście do dyskusji szczegółowej, znaczną większością.

Pos. Kraus interpeluje rząd, jakie zajął stanowisko wobec reskryptów cesarza niemieckiego.

Najbliższe posiedzenie dzisiaj.

Wiadomości polityczne.

Z Koła polskiego.

We środę uchwaliło Koło polskie przyjąć wszystkie paragrafy ustawy o żydowskich gminach wyznaniowych, z dodatkiem kilku nieznacznych zmian. Deputowany Klucki oświadczył, jako sprawozdawca, że rząd uwzględni petycję galicyjskich Izb handlowych o wolny od ceł dowóz zboża do obwodów dotkniętych klęską, o tyle, o ile dotyczące gminy same sobie zboże sprowadzać będą.

Skutki nominacji ks. Dindera.

Czytamy w *Kurjerze Poznańskim:*

„Dowiadujemy się ku wielkiemu naszemu żalowi, który z nami podzieli zapewne cała Wielkopolska, że najwyższa władza duchowna nie pozwoliła dotychczasowemu posłowi krotoszyńskiemu, czcigodnemu ks. dr. Jażdżewskiemu przyjąć nadal mandatu do parlamentu niemieckiego. Zebrany wczoraj z tego powodu komitet prowincjonalny wysłał ze swego łona deputację do Najprzew. księdza Arcypasterza celem uproszenia Go, aby raczył cofnąć zakaz — ale bez skutku. Komitet prowincjonalny znajduje się obecnie w bardzo przykrem położeniu, gdyż dwaj pozostali kandydaci okręgu krotoszyńsko-koźmińskiego oświadczyli, że mandatu nie przyjmą". Wiadomość powyższa obędzie się bez komentarza. Podajemy ją do użytku tych, którzy powołanie Niemca na stanowisko Prymasa polskiego usprawiedliwiali. Podobne zakazy wydawał ks. dr. Dinder już niejednokrotnie.

Król „szpiclów".

Wszyscy pamiętają słynną sprawę wytoczoną w roku 1888 w parlamencie niemieckim przeciwko tajnej policji systemu księcia Bismarcka. Pokazało się wtedy, że jeden z najwybitniejszych anarchistów, Schröder, był poprostu ajentem policyjnym; ten sam Schröder, który był wydawcą gorącej anarchistycznej gazety *Freiheit.* A obok niego było całe mnóstwo socjalistów o imionach dobrze znanych, takich jak Haupt, Ehrenburg i inni, którzy, jak wykazywano, byli na żołdzie policyjnym. Podano mnóstwo faktów, dowodzących tego niezbicie. Minister Puttkammer nawet nie próbował temu zaprzeczyć; utrzymywał tylko, że system bardzo zbawienne przynosi skutki, że tylko dzięki niemu utrzymać można w bezpieczeństwie życie monarchy i całość państwa. Sprawy Wohlgemutha, tak bardzo świeżej, przypominać nie ma zupełnie potrzeby; związek jej z poprzedniemi jest zbyt widoczny. Autorem pomysłu owych ajentów prowokacyjnych był właśnie dyrektor Krüger, kierujący wszechwładnie ich akcją, — prawa ręka księcia kanclerza. Dymisja jego bezpośrednio po reskryptach cesarskich jest objawem zupełnie nowego kierunku w wewnętrznej polityce niemieckiej.

Myli się jednak ta część prasy, która zapisuje ten fakt jako przyczynek do niepowodzeń księcia Bismarcka. Wiadomo, że kanclerz pozbywa się swoich najgorliwszych pomocników, jak starych rękawiczek, ku nim zwykł zwracać oburzenie opinji, z której sobie zresztą nie wiele robi. Jest prawie rzeczą pewną, że nie bez wiedzy i woli Bismarcka wydał cesarz swoje reskrypta, nie bez jego wiedzy i woli nastąpiła dymisja „króla szpiclów".

Sprzysiężenie Panicy.

Zasługę odkrycia spisku Panicy przypisać trzeba nie jakiemuś oficerowi ar-

tylerji, jak doniosła mylnie *Correspondence de l'Est*, lecz policji rumuńskiej, która pierwsza odkryła podejrzane związki p. Hitrowo i ajentów rosyjskich z Panicą i wspólnikami. Na dwa tygodnie przed aresztowaniem majora, rząd rumuński zawiadomił o tem Stambułowa, donosząc mu wszystkie szczegóły, jakie się udało policji w tej sprawie przejąć. Ministerjum Mano-Rosetti powzięło postanowienie położenia raz tamy tym pokątnym knowaniom i w tym celu w krótkim czasie przyjdzie pod obrady Izby wniosek udzielenia prefektowi policji prawa wydalań z kraju stosownie do własnego uznania.

Ciekawy jest głos jaki zabiera *Nowoje Wremia* w sprawie aresztowań bułgarskich:

„Telegramy z Zofii pomieszczone w *Agence Balcanique*, donoszą, iż w przewidywaniu wybuchu przewrotu w Bułgarji, został przyaresztowany „agent rosyjski", handlujący spirytusem, Chałobkow i jakiś oficer rosyjski. Podczas rewizji, znaleziono u aresztowanych kompromitujące papiery, dowodzące z jednej strony, iż Chałobkow utrzymywał stosunki z dragomanem misji rosyjskiej w Bukareszcie, z drugiej zaś, iż tenże oddawna pozostawał w ścisłych stosunkach z Panicą.

„Wszystko to jest prawda, ale nader zręcznie pogmatwana w widocznym celu szukania przyczepki do Rosji. Tymczasem agent rosyjski, handlujący okowitą Chałobkow i oficer rosyjski, nie są to wcale dwie odrębne osobistości, ale jedna, a mianowicie: niejaki porucznik Kołobkow, który przed laty sześciu podał się do dymisji i osiadł w Bułgarji, dzięki okoliczności, mającej związek z jego przyjaźnią z Panicą. P. Kołobkow otrzymawszy dymisję, urządził gorzelnię w pobliżu Ruszczuku, a przed dwoma laty, na prośbę Stambułowa, z udziałem pieniężnym Panicy, podjął się dostawy karabinów dla Bułgarów. Areszt nastąpił dla tego, iż „agent rosyjski" napotkał pewne trudności w stosunkach osobistych z Rosją; kontrakt zerwał Stambułow dla tego znów, iż Kołobkow nie mógł z góry wypłacić łapówki, jakiej zażądali od niego agenci Mutkurowa i Stambułowa. Stambułów nie zadawalniając się zerwaniem kontraktu z Kołobkowem, przyaresztował cały jego majątek, za co ani Kołobkow, ani Panica też ubocznie pokrzywdzony w tej sprawie, nie mogli być wdzięczni Stambułowowi.

„Co się tyczy trzeciego agenta Rosji, dragomana bukareszteńskiego, to widocznie jest nim były pisarz wolnonajemny konsulatu rosyjskiego w Ruszczuku, żyd Jakobson, uwolniony ze służby przed trzema laty za zbytnią namiętność nawiedzania gorzelni swego przyjaciela Kołobkowa.

„Wobec tego wszystkiego, godzi się zapytać, dlaczego ci panowie są agentami Rosji, nie zaś *Agence Balcanique*, która nie bez celu fabrykuje wiadomości sensacyjne".

WSPOMNIENIA Z R. 1870.

Według opowiadania pruskiego oficera

spisał

JÓZEF ROGOSZ.

V.

Różne koleje.

(Ciąg dalszy.)

Francuz robi nierównie szybciej, dokładniej i wytworniej, niż Niemiec. Na jednego robotnika francuskiego śmiało można liczyć dwóch niemieckich. Ztąd pochodzi, że wyroby niemieckie jako droższe, bo na ich sporządzenie więcej czasu i siły użyto, przytem mniej eleganckie, nie mogą nigdzie współzawodniczyć z francuskiemi. Guizot utrzymuje, że potęga genjuszu francuskiego polega głównie na jego sile popularyzacyjnej. Ja ośmieliłbym się twierdzić, że Francja stała się wielką dzięki swojej intuicji, a sympatyczną dla swych przymiotów narodowych.

Intuicji, rodzącej się z fantazji, zawdzięcza ona przodownictwo we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej. Niemcy umieją tylko to w system ujmować, czasem także udoskonalać, co Francuzi lub Anglicy wynaleźli, odkryli albo zbadali. Niemcy mogą więc być bardzo silni, lecz wielkimi nigdy nie będą. Bez fantazji, bez intuicji, nie ma prawdziwej wielkości, a z tych dwóch talentów Niemcy najmniej posiadają. Widzimy to nawet dziś, po pogromie Francji. Poezja, literatura, sztuka, wymowa, moda, gdzie dotąd kwitną w Paryżu czy w Berlinie? Niemcy, mimo swojej siły, mają pracowników, lecz nie genjuszów, prócz jednego Bismarka, który reprezentuje także tylko siłę. Po tej wycieczce, nie mającej nic wspólnego z wojną, wracam do innej wycieczki, do rekonesansu, w okolicy miasta Epinal.

Na czele silnego oddziału kawalerji, jechało nas dwóch: ja i rotmistrz baron Ernest...

Dzień był nieznośny w całem znaczeniu tego wyrazu. Deszcz drobny, jak mgła padał od rana, wsiąkając w naszą odzież, która robiła się coraz cięższą; wiatr listopadowy siekł po twarzy, zimno przejmujące mroziło członki, dokuczając najbardziej nogom, które spoczywały w żelaznych strzemionach. W pierwszym punkcie, gdzie się drogi rozdzielały, musieliśmy się z rotmistrzem pożegnać, a mieliśmy się połączyć dopiero wieczorem pod małem miasteczkiem L. Podaliśmy sobie tedy ręce i każdy ze swymi ludźmi ruszył inną drogą. W kwadrans po rozstaniu, gdym wjechał na mały pagórek, ujrzałem moją szpicę, składającą się z dwóch huzarów, obok wielkiego omnibusu. Zaciekawiony coby to znaczyło, puściłem się nadół wyciągniętym kłusem. Omnibus nie różnił się niczem od tych, których tysiące krąży po doskonałych drogach francuskich. Był długi, szeroki, z galerją na górze. Ciągnęła go para olbrzymich perszeronów. Gdym zdaleka żołnierzy zapytał, czemu go zatrzymali, młodszy salutując odrzekł:

— Proszę pana porucznika, nam się to wydało podejrzanem.

— Co takiego?

— To, co jest w środku.

Tym słowom towarzyszył uśmiech szczególny. Zainteresowany, nachyliłem się do drzwi omnibusu i otworzyłem je bez trudności. Niezwykły widok uderzył moje oczy. Wnętrze omnibusu było wypełnione samemi dziewczątkami, z których najmłodsza mogła mieć lat czternaście, najstarsza z pewnością nie przeszła siedmnastu. Razem było ich najmniej dwadzieścia, i, o ile na pierwsze wejrzenie mogłem osądzić, nie było między niemi ani jednej brzydkiej. Buzie miały drobne, okrągłe, po większej części z dołeczkami i lekko zarumienione, noski filuternie zadarte, oczy blasku pełne a ciekawe, choć może trochę wystraszone. Każda z nich była ubrana czysto, starannie, lecz bez przesady i każda trzymała wręku nie wielki węzełek. Niektóre miały także książki i kajety. Widocznie były to córki rodzin dosyć zamożnych. Gdym drzwi otworzył, z kilku piersi wyrwał się srebrzysty okrzyk przestrachu. Popłoch jednak nie trwał długo. Widząc przed sobą tyle dam młodych a pięknych, uznałem za rzecz konieczną grzecznie im się ukłonić i z uśmiechem zapytać:

— Wolno wiedzieć, za co panie zatrzymano?

Poruszyły się wszystkie i białe szyjki jak łabędzie ku mnie wyciągnąwszy, spojrzały mi w oczy. Po chwili, siedzące w głębi, zaczęły z sobą szeptać, te zaś co się na przedzie znajdowały, zwiesiły skromnie główki, lecz zawsze tak, żeby z pod kapeluszów mogły mnie dobrze widzieć. Już to kobieta wszędzie jest nieodrodną córą Ewy, nawet wojna nie zmieni jej natury. Nie otrzymując długo odpowiedzi, powtórzyłem zapytanie. Dopiero teraz zrobił się w omnibusie gwar, jak w ulu, nim z niego pszczoły wylecą, i jedna z najpiękniejszych rezolutnie odrzekła:

— My same nie wiemy, za co nas pańscy ludzie zatrzymali... Dziś rano najęłyśmy sobie w Epinal ten oto omnibus, i prosto z pensji uciekamy do rodziców.

— Przed kim panie uciekacie?

— Przed kim! Wszak pan wiesz, że przed Prusakami.

— Przed Prusakami? Czyż to my piękne damy zabijamy, lub może do niewoli bierzemy?

— Nie zabijacie, prawda, ale...

— Ale co?

Spojrzała mi w oczy i śmiechem parsknęła. W tejże chwili, jakby na komendę, cały omnibus zaczął chichotać. Dość czasu upłynęło, nim się uspokoiły. Wtedy ta sama, która na ostatnie moje zapytanie nie dała żadnej odpowiedzi, rzekła:

— Niech nam pan napisze przepustkę, żeby nas znów gdzie żołnierze nie zatrzymali.

— Uczyniłbym to z największą przyjemnością, wiem bowiem, że tylko oczkami mogłybyście nas panie pozabijać, ale niestety, nie mam przy sobie przyborów do pisania.

— My tu wszystko mamy! — kilka głosów równocześnie zawołało.

— Trudno mi jednak pisać na koniu, zwłaszcza w ten deszcz.

— To wejdź pan do omnibusu.

— A będzie tam miejsce?

— Znalazłoby się nawet dla sześciu.

— Czy dla sześciu dam, czy dla tyluż mężczyzn?

Zapytanie moje zostało bez odpowiedzi, bo cały omnibus zaczął znów chichotać. Aby się dłużej nie zatrzymywać, zsiadłem z konia, i wszedłszy do omnibusu, ukląkłem przed najpiękniejszą, by na jej kolanach wystylizować przepustkę.

Nie powiem, żeby mi w tej pozycji było wygodnie, lecz muszę wyznać, że mi nie było nieprzyjemnie. Pisałem dosyć długo, kilka nawet razy przestawałem, żeby się namyśleć nad stosownym doborem wyrazów niemieckich, a gdym skończył, wyraźnie słyszałem, jak jedna westchnęła:

— Ach! już...

Podałem rękę każdej zosobna i takeśmy się rozłączyli w najlepszej harmonji.

Jaka szkoda, żeśmy z Francuzkami wojny nie prowadzili. Byłaby nierównie przyjemniejsza i nie taka krwawa, jak owa z r. 1870!

* * *

Nad samym wieczorem połączyłem się z moim rotmistrzem, baronem Ernestem, pod miasteczkiem L. W miejscu, gdzie się nasze drogi zbiegły, stał na wzgórzu wspaniały pałac pewnego markiza, o którym powiedziano nam w oberży, że zaliczają go do najbogatszych panów w całej Francji.

Ponieważ do miasteczka było ztąd tylko półtora kilometra, a obawa zachodziła, że w pałacu mogli ukrywać się wolni strzelcy, których w tym czasie pojawiało się coraz więcej, przeto postanowiliśmy z rotmistrzem wpierw pałac zobaczyć, a dopiero potem wjechać do miasta.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Dla świętej ziemi.

Każdy mi przyzna, iż wszystkie prawidła i recepty w sztuce i w literaturze posiadają tylko względne znaczenie, że pożyteczne są dopóty, dopóki je ktoś nie zgwałci przy akompaniamencie oklasków rzeszy naprzód, następnie krytyków. Bo nie ma istot zgodniejszych i chętniej od krytyków przyznających słuszność ogółowi, poetom i artystom... byle nie w pierwszej chwili przewrotu artystycznego lub literackiego. Nowe dzieło malarza, rzeźbiarza lub autora, niehołdujące rutynie i przepisom tak zwanej doskonałości technicznej, budzi zawsze pewną opozycję z ich strony; ale zaledwie publiczność wyda wyrok przychylny, wnet *pani Krytyka*, chociaż czuje się dotkniętą w godności swej i w powadze mądrej matrony, mającej prawo rozstrzygać o wszystkiem bez apelacji, zaczyna czynić zastrzeżenia i cofać się... z honorem. Bywa to zwykle odwrót równie wspaniały, jak Xenofonta, ale cokolwiekbądź odwrót. Zresztą któżby chciał lub śmiał zeń szydzić. Prawa moralne jak prawa przyrodzone, posiadają swoją pozytywną logikę następstw. Nowe ideje, a zarazem nowe środki zachwycania lub bawienia publiczności, muszą z natury rzeczy kłócić się z zastarzałą formułą piękna i dobra, a ta sprzeczka daje nader często korzystne dla sztuki lub literatury rezultaty. Tak było, tak jest, tak będzie.

Otóż, o ile mi się zdaje, z nową sztuką *Dla świętej ziemi*, którą publiczność powitała nader przychylnie, rzecz się ma w tenże sam sposób. Sewer, mimowiednie może, poprostu popchnięty siłą rozwijającego się talentu, stanął na stanowisku reformatora, naprzód jako powieściopisarz, następnie jako autor dramatyczny. Porzuciwszy, wyjałowiony już trochę grunt romansopisarstwa tendencyjnego, nagle tworzyć zaczął obrazy pełne prawdy i życia, w których formuła realizmu obcego przybrała cechy zupełnie oryginalne i nawskroś narodowe. Posunąwszy ścisłość rysunku i wierność malowidła charakterów ludowych aż do granic Zoloskiego naturalizmu, dał nam utwory etycznie piękne i dodatnie, chociaż wolne od fałszywej pruderji i hipokryzji moralizatorskiej. Nie idealizując wcale natury chłopa, ominął zbyteczne cienie i odrażające tajemnice chorób duszy, jakiemi przepełnione są sielskie utwory autora *Ziemi* i Guy de Maupassant. Z ostatnim łączy go nawet pewne braterskie podobieństwo poglądów literackich na powieść czy nowelę ludową; pomimo to jednakże nie naśladuje on wcale francuskiego powieściopisarza i nie schodzi nigdy z nim razem w kałużę, tak, że mimowolnie bierze ochota wierzyć, iż w życiu naszej wioski polskiej nie ma podobnego błota. Nie przeto, aby chłop nasz nie był dzieckiem natury i nie poddawał się wpływom zmysłów i namiętności! Przeciwnie, jest on przeciętnie w sprawach towarzyskich i społecznych dość nieokrzesanem i sensualnem zwierzątkiem, uszlachetnionem jeno nieco przez chrześcijanizm i miłość do „świętej ziemi". Ziemia ta dotąd dla niego jest tylko ideą własności, *ojcowizną*, a nie *ojczyzną*, ale od jednego pojęcia przejście do drugiego, wyższego, łatwo się da przy oświacie przeprowadzić.

Otóż to uczucie przywiązania do ziemi (w gruncie rzeczy idealne, bo gleba najurodzajniejsza mniej dochodu daje od fabrycznej pracy) stanowi — według Sewera — tło charakteru polskiego włościanina. Sewer się nie myli; tak jest w istocie. Chęć posiadania *papierków*, pożądanie *stówek*, bez głównego zamiaru nabycia za nie ziemi byłyby odcieniem nikczemnem, upadlającem, ale cel szlachetny opromienia tę chciwość barwą dodatnią. Wejrzawszy w treść wymienionej chłopskiej namiętności, trzeba jej przyznać wyższą moralną rację bytu, broniącą — jak dogmat najświętszy — całe społeczeństwo od wielu przyszłych katastrof i nieszczęść, które już dziś rujnują narody zachodnie. Na przestrzeni polskich krain, olbrzymie obszary (często nawet nieuprawione) mogą długo wystarczyć jako zaspokojenie pożądliwości wiejskiego ludu i zasłonić nas (przy oświacie, oraz przy wzrastającym przez nią dobrobycie) od aspiracyj niebezpiecznych, jakim ludność robotnicza, a raczej fabryczna ulegać musi. Praca rozumna i postępowa na roli małych lecz wykształconych właścicieli i *przemysł domowy* (kładziemy umyślnie nacisk na wyraz *domowy*) oto — w naszem przekonaniu — fundament bytu narodowego; kto zatem tak jak Sewer maluje chłopa polskiego wiernie i dosadnie, kto nas z nim doskonale zapoznaje, kto uczucia jego i namiętności analizuje beztendencyjnie, sumiennie, ściśle, a z miłością, ten już przez to samo ma wielką zasługę, równie literacką jak obywatelską. Literacką — bo odkrywa nowy świat, pędzlem artystycznym ledwie dotąd muskany, a wcale nieodtworzony w swym całokształcie; obywatelską zaś — bo przekonywa, że złudzeniem są wszelkie teorje przeszczepienia do nas (bez współudziału sił obcych) zachodniego przemysłu w całej jego potężnej wspaniałości wytwórczej, a zarazem w całej grozie smutnych stosunków społecznych i niepewnej przyszłości.

Otóż recenzenci krakowscy zdając sprawę ze sztuki Sewera *Dla świętej ziemi*, zanadto zajęli się „doskonałością techniczną" utworu, za mało częścią myślową dzieła, do której jednak przygotować ich był powinien cały szereg jego ślicznych nowelli ludowych. Że dramat uważamy za nieco słabszy od powieści, tego zaprzeczać nie myślimy, powiemy jednak z całą właściwą nam szczerością, że jest on słabszy o tyle tylko, o ile autor — lękając się zbyt śmiałego zerwania z tradycją teatralną — chciał postawić jedną świeczkę dla krytyków, a drugą dopiero dla tego co ukochał i co nurtuje w głębi jego twórczej duszy. A przecież zwyciężył (bo zwycięztwo dla nas jest niezawodnem) tylko tem ostatniem!

Gdzie był samym sobą, to jest obserwatorem malującym naturę i prawdę (w pięknem i etycznie oryginalnem oświetleniu) tam cała sala przepełniona widzami, składała mu hołd grzmiącemi oklaskami i cenniejszemi od oklasków łzami, jakie widzieliśmy w oczach... zwykle najchłodniejszych. Tam zaś, gdzie chciał dorównać wytrawnym robotnikom efektów scenicznych, tam mu się rzecz gorzej lub lepiej udawała, ale wzruszenie i zapał znikały. Akt pierwszy, bardzo zręcznie ułożony, przypominał jednak manierę Wł. Anczyca. Akt zaś drugi i trzeci, zupełnie nowe w środkach (w naszem przekonaniu *prześlicznych*) należy (a poważna i głębsza krytyka niezawodnie to kiedyś potwierdzi), do najudatniejszych kart dramatopisarstwa, pojętego w zupełnie świeżym i reformatorskim stylu. Szkoda, że akt czwarty psuje tu i ówdzie melodramatyczność starej szkoły... ale, gdyby nie to, moglibyśmy śmiało nazwać „Dla świętej ziemi" — arcydziełem.

Z całego utworu, wolnego od frazesów (bo nie mogę nazwać frazesem to, co wyszło z głębin polskiego ducha i do polskich dusz przemawia) wieje takie ciepło i taka miłość najpełniejsza, realna, w części nieco zmysłowa, w gruncie rzeczy jednak wielce szlachetna, bo oparta na poświęceniu i na poczuciu obowiązku... że choćbyśmy, my piszący po dziennikach i po „przeglądach", najgorzej się wyrazili o „Dla świętej ziemi", publiczność oceni ją wrażeniem dodatniem i sercem. To też pewny jestem, że słuchacze przepełniać będą zawsze widownię teatru, ile razy tylko afisz zapowie nowy interesujący utwór Sewera, może nie zrobiony według recepty smakoszów, ale dzięki wysokiej mierze moralnej, przerastający nieskończoną ilość rzeczy powszednich, chociaż dobrze zrobionych.

Meliton.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Utrzymuje się tu nader prawdopodobna pogłoska o bliskich zmianach, w sferach wyższej hierarchji urzędniczej. Według tego starszy radca budownictwa p. Karol Setti, dwaj starostowie, oraz wybitni dygnitarze finansowej dyrekcji skarbu i powiatowych dyrekcyj mają być przeniesieni w stały stan spoczynku.

* Ślub marszałkówny Tarnowskiej z p Stanisławem Siemieńskim-Lewickim odbędzie się jutro dnia 15 lutego w katedrze.

* W uniwersytecie lwowskim otrzymał stopień doktora praw, p. Władysław Cichocki, rodem z Sozania w Galicji.

* Na wystawę sztuk pięknych nadeszły obrazy Franciszka Pszorna, Romana Kochanowskiego („Krajobrazy") i Koehlera „Portret". Wszystkie dzieła noszą na sobie cechy właściwe tym utalentowanym artystom.

* W dniu 20 b. m. wystąpi we Lwowie „Król tenorów" Mierzwiński w koncercie, którego urządzeniem zajął się dyrektor Marek.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Przemyśl dnia 13 lutego. — W poniedziałek dnia 17 bm. odbędzie się u komisarza p. Wolskiego w biurze starostwa rozprawa komisyjna w sprawie budowy mostu żelaznego na rzece Sanie i dróg dojazdowych. Dotychczasowy most drewniany będzie zniesiony. — Z ogłoszonego przez ministerstwo wojny wykazu dowiaduję się, że w tym roku skarb sprzeda rolnikom naszego powiatu 2211 ctr. metr. otrębów po 4 złr. 15 ct. Nabywcy winni przedstawić świadectwo ministerstwu rolnictwa, że im otręby potrzebne. — Miejscowe władze wcale nad tem nie czuwają, aby wszyscy mieszkańcy naszego miasta stosowali się do przepisów o wypoczynku niedzielnym. W mieście tak zżydziałem, jak nasze, często można się spotkać z przekroczeniem ustawy.

* Dunajów dnia 12 lutego. — Przed tygodniem został poświęcony rzymsko katolicki kościół w Wicyniu.

Gmina ta jest to kolonja mazurska, założona ongi przez Jakóba Sobieskiego. Dawniejszą jej ludność wycięli w pień Turcy. Osada ta liczy dziś 160 numerów i składa się z ludności rzymsko-katolickiej. Mieszkańcy Wicynia zachowali do dziś dnia swoję odrębność; mówią czysto po polsku, a jako więcej inteligentni, przyświecają okolicy dobrym przykładem i składają na każdym kroku dowody żywotności i energji. Kółko rolnicze, zawiązane w Wicyniu w jesieni, liczy dziś 80 członków i rozwija się bardzo pomyślnie, a myśl powzięta przed rokiem, aby wybudować własny kościółek, już dziś się urzeczywistniła. Kościółek ten stanął w części własną pracą i składkami mieszkańców Wicynia, w części ofiarnością ogółu

* Stanisławów dnia 12 lutego. — Wczoraj odbyło się tu posiedzenie stanisławowsko-kołomyjskiego koła nauczycieli szkół wyższych, na którem zjawiła się dosyć znaczna liczba członków. Na porządku dziennym były między innemi dwa odczyty. Prof. Lorkiewicz mówił o „Stosunku kościoła do szkoły," a prof. Bryła odczytał rozprawkę „O szkołach komisji edukacyjnej w Polsce". Nad obydwoma odczytami wywiązała się ożywiona dyskusja. — W tej chwili bawi się nasza młodzież ochoczo na wieczorku z tańcami, urządzonym na dochód szkoły muzycznej Tow. im. Moniuszki. — Dnia 4 b. m. odbył się tu ślub dra Apolinarego Lachawca z panną Stojałowską. — Przy wyborach do zarządu miejscowej kasy oszczędności zostali wybrani pp. Argasiński Włodzimierz, ks. Eiselt Jan, dr. Fischler Eljasz, Halpern Hersch, Hausser Franciszek, Jaegermann Józef, Kiesler Kassiel, Kopacz Kajetan radca sądowy, Lachowicz Stanisław, Landy Dawid, Nathanson Filip, dr. Nimhin Artur, Piskorz Karol, Regenstreif Zygmunt, Rembacz Michał, Seinfeld Mojżesz i Zdrassil Ignacy.

KURJER HANDLOWY.

* Władze wojskowe mają do pozbycia: W krakowskim wojskowym okręgu terytorjalnym 3075 centn. metr. otrąb po przeciętnej cenie 3 złr. 68·5 ct. za centnar metr. W jarosławskim 460 centn. metr. po 3 złr. 82·5 ct W rzeszowskim 300 centn. metr. po 3 złr. 49·5 ct. W tarnopolskim 420 centn. metr. po 3 zł. 64·5 ct. W stanisławowskim 645 centn. metr. po 3 złr. 75 ct.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dn. 12 lutego. Wydział prowincjonalny wybrał na poniedziałkowem posiedzeniu do rady prowincjonalnej: Księcia Ferdynanda Radziwiłła; jego zastępcą hr. Piotra Szembeka. Dr. Zygmunta Szyłdrzyńskiego z Lubacza; zastępcą p. Ponińskiego z Kościelca. Do wydziału departamentowego pozn. wybrani: P. Konst. Szczaniecki z Międzychodu; zastępcą Ludwik Mycielski z Gałowa. Do wydziału departam. bydgoskiego: Dr. Roman Komierowski z Nieżychowa; zastępcą p. Stanisław Żółtowski z Niechanowa. — Rodak nasz kupiec Maciejewski nabył od pana Natana Lichta w Pobiedziskach posiadłość za 12.600 mr. Nabywca zamierza tamże wznieść większych rozmiarów budynek z lokalami handlowemi. — Ten p. Licht odebrał przy wyborach do parlamentu kilka głosów. Jego „zwolennicy" popisali na kartkach, co następuje: *Jude Natan Licht Halsabschneider und Volksbetrueger aus Pudervitz* (tak przezwano Pobiedziska). — Wśród urzędników niemieckich coraz częściej zdarzają się defraudacje. Świeżo został w Gnieźnie aresztowany król. rewident kasy leśniczej Struck, ponieważ zdefraudował 18—20 tysięcy marek. — Z cesarstwa niemieckiego wyszło za morze w miesiącu grudniu r. z. ogółem 2857 osób, w ciągu zaś całego roku ubiegłego 90.259 osób. Najwięcej wychodźców dostarczyło W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie, i z tych dwóch dzielnic wyjechało przeszło 20.300 osób, czyli prawie czwarta część ogólnej liczby wychodźców. W stosunku jednakże do dawniejszych emigracyj do krajów zamorskich, liczba ta coraz bardziej się zmniejsza. W r. 1885 wyniosło się z cesarstwa niemieckiego ogółem 107 238 osób, w 1886 r. 79.875, w 1887 r 99.712, w 1888 r. 98 515 osób. — W niedzielę d. 16 b. m. odegra Towarzystwo Przemysłowe w Gostyniu w hotelu p. Jankiewicza, na teatrze amatorskim dwie sztuki, i to: „Radcy pana radcy", komedja w 3 aktach przez Michała Bałuckiego, poczem „Wiesław czyli wesele krakowskie", obrazek wiejski w jednym akcie ze śpiewami i tańcami podług sielanki K. Brodzińskiego.

KURJER WARSZAWSKI.

* Oddawna istniejący projekt wystawy minjatur z przeznaczeniem dochodu na cel dobroczynny, ma być stanowczo urzeczywistniony w listopadzie r. b.

Wystawa prawdopodobnie będzie urządzona w lokalu Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* Zarząd salonu artystycznego otrzymał zamówienia: dwóch wielkich obrazów religijnych, feretronu, lichtarzy stylowych, srebrnego puhara oraz monstrancji.

Na sobotniem posiedzeniu uczestników wszystkie powyższe roboty zostały rozdane artystom i pracownikom na polu sztuki stosowanej, należącym do stowarzyszenia

* Mieszkaniec tutejszy, p. Leopold Reps, technolog, b. wychowaniec ryskiej politechniki, skonstruował nowego rodzaju trumnę, którą nazwał higjeniczną. Jest to trumna z jakiejś masy metalowej, skład której stanowi sekret wynalazcy. Według opinji p. R., zwłoki, umieszczone w trumnie jego pomysłu, po wypompowaniu z niej powietrza za pomocą specjalnego aparatu i przy hermetycznem zamknięciu, dają się bardzo długo przechowywać bez widocznego rozkładu. Wynalazca zwrócił się do departamentu handlu z prośbą o patent, poczem zamierza do współki z jednym z kapitalistów otworzyć fabrykę trumien... hygjenicznych.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Pierwszy bal miasta Wiednia, oto rzecz, o której dziś wszyscy tu mówią. Wypadł on świetnie. Członków domu cesarskiego było pięciu, z arcyksięciem Karolem Ludwikiem na czele. Prócz tego przybyli: nuncjusz papieski, ambasadorowie obcych mocarstw, miejscowi arystokraci, ministrowie, wreszcie wszystkie znakomitości tak naukowe, jak literackie i artystyczne. Sale były wspaniale udekorowane. U drzwi przyjmował burmistrz, dr. Prix. Na estradzie stali arcyksiążęta z osobami znakomitszemi, lecz nawet podczas cerklu tańce nie ustawały. Z Polaków byli: pp. Dunajewski, Zaleski, Ziemiałkowski, Smolka i radca dworu Korytowski. Z Polek dostrzegliśmy panią Ziemiałkowską i Młocką. W toaletach dam przeważały: jedwab, adamaszek jedwabny i mora. Z klejnotów widzieliśmy tylko perły i brylanty, bo inne nie są dziś w modzie. Kotyljon wypadł nadspodziewanie świetnie. Aranżerem był p. Kobensteiner. Kotyljon tworzył dziewięć linij, a tak był misternie prowadzony, że kto z galerji patrzył, wyraźnie widział, jak z par tańcujących utworzyło się słowo *Wien*. Damy otrzymały na pamiątkę piękne kasetki z herbami miasta, wyrobione w sławnym zakładzie Kleina.

KURJER PARYSKI.

* Bal miasta Paryża udał się w tym karnawale świetnie. Jako szczegół interesujący bawiące się panie nasze notujemy, że pani Carnot pojawiła się na balu nie w okryciu zwanem *sortie de bal*, ale w zarzuconem na ramiona puszystem „boa“. Dziś w Paryżu żona prezydenta rzeczypospolitej nadaje ton modzie.

* Guy de Maupassant napisał powieść p. t. *Notre coeur*. Pomieszczać ją zacznie niebawem *Revue des deux mondes*.

* Prawdziwe trufle bardzo są rzadkie i kosztowne. We Francji cena za funt dochodzi do 15-tu franków. W użyciu znajdują się także rozmaite surogaty, grzyby podziemne, cebule, *chaeromyces*, *scelero derma*, *mylitta* i t. d. To też zwolennicy Epikura z uniesieniem powitali tu wiadomość, że w górach dolnej Himalaji w pobliżu Mossoorie znaleziono prawdziwe trufle rozmaitych rodzajów. *Chef de cuisine* wice króla indyjskiego natychmiast zbadał wynalazek i przekonał się, iż przechodzi wszelkie przypuszczenia, a Francuz, który odkrył trufle, robił staranne próby przy pomocy psów wyćwiczonych. Przy wywozie „artykułu“ tego należy dbać o zachowanie aromatu trufli i w tym celu z pożądanym skutkiem służy opakunek z czarnej guta perki. Dobrego apetytu!

KURJER AMERYKAŃSKI

* Istna walka toczy się między Nowym Jorkiem a Chicago o wystawę powszechną w Ameryce. Niedawno zwycięztwo odniosło pierwsze miasto, dzięki uchwaleniu na ten cel 10 mil. dol. z funduszów państwowych Ale w kilka dni później władze Stanu Illinois zezwoliły na wypuszczenie 5 mil. dol. obligów celem powiększenia funduszu na wystawę w Chicago. Rachunek tedy przedstawia się, jak następuje: Nowy Jork 5 mil. składek prywatnych i 10 mil. funduszów państwowych = 15 mil. dol.; Chicago: 10 mil. składek prywatnych i 5 mil funduszów państwowych = 15 mil Szanse są tedy równe. Byle tylko rok 1892 na wystawę wyznaczony, nie minął, zanim rezultat walki się zadecyduje

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY

* W Petersburgu odbył się koncert ziomka naszego, p. Emila Młynarskiego, wielce utalentowanego wirtuoza. Artysta wykonał program obfity i urozmaicony. Potrzeba wielkiej dojrzałości artystycznej i bardzo szlachetnego stylu, aby tak interpretować *Koncert* Brucha; wielkiej techniki, aby tak świetnie błyszczeć w *Perpetuum mobile* Riesa, wielkiej nareszcie poezji i serdecznego ciepła, aby tak *Legendę* wyśpiewać Wieniawskiego. Zapał koncertanta udzielił się zupełnie słuchającej go publiczności, to też bisowaniom końca nie było. W akompanjowaniu zastąpił p. Dłuskiego, zaskoczonego nagłą podróżą, p. Z. Blumenfeld. P. Młynarskiego usłyszymy znów na koncercie p. Sembrich-Kochańskiej. Po tem wystąpieniu artysta da się słyszeć w Kijowie, Odesie i Warszawie, dokąd również podąża p. F. Blumenfeld.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 15 lutego obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Fanstyna i Jowity, męczenników. Byli to dwaj bracia; pochodzili ze znakomitej rodziny, zamieszkałej we włoskiem mieście Brikczji. Poświęciwszy się służbie Bożej odebrali święcenia duchowne a za cesarza Adrjana ponieśli śmierć męczeńską w roku 123. Przykład ich stałości był powodem nawrócenia się wielu pogan do wiary Chrystusowej.

Nabożeństwa. Jutro: W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu odpust bracki. Jutro i przez dwa dni następne w kościele N. Panny Marji 40 godzinne nabożeństwo.

Nabożeństwo passyjne w kościele XX. Pijarów odbywać się będzie jak zwykle co środę o godzinie 4-tej po południu. Pierwsza passja w środę popielcową. W roku bieżącym miewać będzie kazanie znany dobrze w Krakowie kaznodzieja ks. Tadeusz Chromecki, rektor krakowskiego zgromadzenia XX. Pijarów.

Kalendarz. Dziś śś. Faustyna i Jowity, męczenników; jutro: Niedziela Zapustna; św. Juljanny, panny i męczennicy.

Kalendarz historyczny. 15 lutego 1386 roku: Chrzest Jagiełły, na którym przyjmuje imię Władysław. – 1563 roku: Posłowie pruscy na sejmie polskim w Piotrkowie.

Głos z miasta. (*w. k.*) Szedłem z towarzyszem przez „Seestrasse“ w Dreznie. Zatrzymaliśmy się przed wystawą sklepową, zagadali, posunąwszy się cokolwiek ku środkowi chodnika. Zjawia się policjant i jak najgrzeczniej prosi, by się nie zatrzymywać, gdyż przeszkadzamy przechodniom, co pod karą pieniężną jest zabronione. Nie ma dnia, żebym sobie tej sceny w Krakowie nie przypomniał i nie żałował, że tutaj nie ma takich policjantów i takich kar pieniężnych. Konia z rzędem temu, kto zdoła przejść chodnikiem przez ulicę Krakowską. Tłumy żydów gzomadami stoją cały dzień na chodnikach, ani myśląc o tem, żeby przechodniom z drogi ustąpić, ale, że ulica Krakowska na Kazimierzu, a Kazimierz uchodzi tradycyjnie za żydowskie miasto, żydzi zaś mają przywileje, jakich ludność chrześcijańska nie posiada, więc niechże tam sobie robią co chcą. Za to radzilibyśmy, żeby bodaj od Stradomia wygodnie przez Grodzką do Rynku przejść było można. Niepodobna Pod starą pocztą stanęła gromada, harmideruje w cały głos „powabnym“ żargonem. „Stoicie panowie na całym chodniku, że przejść nie można“. „Nu niech i pan sobie stanie“. Co za łaska! Pozwalają mi żydzi, bym się z nimi „asymilował“. Przypomina mi to scenę z małego miasta. W czasie wyborów przemawia ktoś do żydów: „Łączcie się z nami, mieszkacie tu między nami od wieków i t. d.“ Na to stary żyd odpowiedział: „Co pan gada? To wy tu między nami mieszkacie w naszem mieście. Na sto kamienic dziewięćdziesiąt naszych Nu, czyje to miasto?“

Koło św. Piotra ani przejść. „Alež panowie, to miejsce do chodzenia i dlatego chodnikiem się zowie, a gdyby było do stania, zwałoby się stojnikiem“. — „Nu, mnie się podoba stać, to co mi kto zrobi?“ Na przestrzeni między sklepami Kosza i Deichesa, wązki chodniczek zapełniają całemi dniami przeróżne sklepowe, szmejgełesy i szmejgełeski. Trzech żydów w szeregu spaceruje tam i z powrotem po chodniku wązkim; idę z żoną, wyminąć się niepodobna, owi trzej suną prosto na nas. „Proszę panów i mybyśmy przejść chcieli“. „Nu, jest miejsca dość“ i wskazali mi ściek uliczny. Za wiele mi tego było, nie ustąpiłem i przecież rozdzieliła się trójka pejsata, żeby nas puścić. Uważałem, że inni przechodnie z pokorą na ścieki skręcali. We wtorek 11 b. m. o godzinie 6-tej wieczorem idę Grodzką. Pod domem L. 27 stoi gromada żydów. „Miejsce do chodzenia, nie do stania, proszę ustąpić“. — „Aj, waj,“ odezwał się sekstet i nie ruszył z miejsca. Rozgniewany krzyknąłem głośno na policjantów. Dwóch ich stało w pobliżu, zajętych rozmową bardzo zajmującą, bo nawet nie słyszeli mojego głosu. Żydzi się rozstąpili wprawdzie, ale bez interwencji straży policyjnej. Zbliżam się do tych stróżów, pilnujących sklepu Fränkla Mödlingskiego, i zwracam uwagę, że żydzi tak zajmują chodniki, iż przejść nie można. Na to w tonie mentorskim odpowiada mi policjant, jak Longinus wysoki: „A gdzież się podzieją, gdzież będą stali, skoro im stanąć i pogadać trzeba?“ Nie mając uzdolnienia i prawa do udzielania nauk policjantom, nie mogłem Longinusa uczyć, ale możeby tą nauką zajęła się dyrekcja policji. Mybyśmy radzi zabezpieczyć się od asymilacji z żydami, od ulegania ich zwyczajom, mimo że i w Grodzkiej ulicy, jak w owem miasteczku żydzi powiadają, że to ich miasto, bo ich kamienice.

Komisja teatralna uchwaliła wczoraj zaprosić na następne posiedzenie, które odbędzie się we środę dnia 19 b. m. o godz. 10 rano, wszystkich autorów projektów, aby ci, zapoznawszy się z orzeczeniami jurorów, objaśnili szczegółowo każdy plan konkursowy, odpierając czynione im przez sędziów zarzuty, a ewentualnie wykazali, czy podniesione w orzeczeniach braki mogliby usunąć.

† **Sobiesław hr. Mieroszowski**, ordynat, właściciel Piaskowej Skały, stryj b. posła na Sejm krajowy, hr. Sobiesława Mieroszowskiego, zmarł wczoraj nagle w Wiedniu, wskutek ataku apoplektycznego, przeżywszy lat 70. Nieboszczyk posiadał niezwykłą erudycję i przez długie lata uprawiał publicystykę. Dzieła jego w kierunku patrjotycznym cieszyły się swego czasu wielką wziętością. Ś. p. Sobiesław z rzadkiem zamiłowaniem gromadził kruki bibliograficzne, które złożyły się na wspaniały księgozbiór. Zajęcia literackie i obowiązki obywatelskie pozwalały mu jednocześnie poświęcać się gospodarstwu lasowemu, które doprowadził w Piaskowej Skale do wyższego stopnia kultury. Pokój Jego duszy!

Jan hr. Mieroszowski udał się wczoraj do Wiednia na pogrzeb ś. p. ordynata.

Zwłoki ś. p. Władysława Kasznicy przewiezione zostały wczoraj z domu (na rynku głównym) do szpitala wojskowego na Wawelu zkąd jutro o godzinie 3 po południu wyruszy kondukt pogrzebowy. Na życzenie załogi oficerskiej koszta pogrzebu poniesie 20 pułk piechoty. Uzupełniając nasz wczorajszy nekrolog dodać dziś winniśmy, że zmarły major odbył kampanje z roku 1859 i 1866 a po zajęciu Bośnji i Hercogowiny, cztery lata tam przesłużył Za zasługi wojskowe otrzymał złoty krzyż z koroną. Nagła śmierć ś. p. Kasznicy obudziła serdeczny żal w szerszych kołach naszego społeczeństwa. Zmarły osierocił żonę i cztery córki.

Nabożeństwo doroczne Stowarzyszenia czeladzi ślusarzy, pilnikarzy, nożowników i ruśnikarzy w Krakowie, odbędzie się w niedzielę d. 16 b m. o godzinie wpół do dziesiątej zrana, w kościele księży Pijarów.

Nowy zakład dla nieuleczalnych chorych na Kazimierzu, urządzony staraniem pp. dra Lustgartena i Konstantego Wilczyńskiego, magistra farmacji, zostanie uroczyście otwarty we wtorek dnia 18 bm. o godz. 12 w południe w obecności przedstawicieli władz i świata lekarskiego. Nowy zakład obejmuje 10 widnych pokoi, dużą salę operacyjną, ubikacje dla rekonwalescentów, oraz mieszkanie lekarza i podręczną apteczkę.

Wiec rzemieślników w ważnych sprawach zawodowych odbędzie się jutro o godz. 2 popołudniu w sali Stowarzyszenia „Zgoda“ na Kotłowem.

Śluby. W kościele OO. Karmelitów na Piasku pobłogosławiony dziś zostanie o godz. 7 wieczorem związek małżeński p. Franciszka Ksawerego Daniszewskiego artysty-malarza z panną Kazimierą Różą Gadomską, córką naczelnego kontrolora urzędu cłowego.

— Wczoraj odbył się w kościele OO. Kapucynów ślub dra Juljana Trzaskowskiego z panną Teodorą Hoffówną, wnuczką zasłużonego prezesa Izby handlowej p. T. Baranowskiego. Ceremonji dopełnił ks. kanonik prof. Pelczar.

Z Karnawału. W tłusty czwartek, wrzało w naszem mieście. Towarzystwo krakowskie w przededniu utrapienia i postu oddaje się w ostatnich dniach karnawału wesołości, płynącej z potrzeby użycia pozostałych chwil uciechy, jak należy. Mnóstwo zabaw prywatnych rozbrzmiewało przedwczoraj dźwiękami najrozmaitszych tańców; na każdej niemal ulicy spostrzedz można było późną nocą rzęsiście oświetlone okna, po za któremi migały sylwetki, w powiewnych ruchach przesuwające się szybko. W salonie państwa Wań.... zgromadziło się wykwintne towarzystwo, spędziwszy w nadzwyczaj sympatycznem otoczeniu noc zapustową. Długi szereg nadobnych danserek stanął do kadryla, szósta zwłaszcza figura dała możność prowadzącemu tańce okazać cały urok dam. Bez przerwy prawie trwały tańce do białego dnia, zostawiając w uczestnikach najmilsze wspomnienie. Bawią się tak wszędzie. Ochota do zabawy towarzyszyła także dystyngowanym sferom, zgromadzonym w wspaniałej sali Ubezpieczeń. Gościnność staropolska państwa Kiesz.... podnosiła nastrój towarzystwa które opuściło salony w żywem a radosnem usposobieniu.

Dochód z balu akademickiego, wynosi przeszło tysiąc złr.

Mierzwiński w Krakowie. Możemy podzielić się z Czytelnikami miłą, a zapewne dla wszystkich pożądaną wiadomością. Władysław Mierzwiński, „król tenorów“ i „tenor królów“ ma w przejeździe do Lwowa wystąpić u nas publicznie około 20 b. m. A więc już za dni kilka wolno nam będzie rozkoszować się górnem *cis*, jeśli tylko pełen kaprysów artysta, zwyczajnie jak artysta, nie zmieni w ostatniej chwili swego postanowienia.

Z Uniwersytetu. P. Franciszek Kośmiński, rodem z Sambora w Galicji otrzymał wczoraj na tutejszej Wszechnicy stopień doktora wszech nauk lekarskich.

P. Bolesław Trębowolski, emerytowany sekretarz magistratu, wniósł do namiestnictwa podanie na otwarcie agencji publicznej dla spraw polityczno administracyjnych

Roboty murarskie powierzyła sekcja gospodarcza majstrowi, p. Sylwestrowi Zabłockiemu.

Ślizgawka. Dziś i jutro przygrywać będzie muzyka wojskowa używającym sportu łyżwowego przy ul. Kopernika, od godz. 3 do 6 po południu.

Organa policyjne wpadły na trop dwóch czeladników blacharskich, którzy fabrykowali z blachy angielskiej fałszywe dziesięciocentówki. „Fabrykanci“ znajdują się już pod kluczem

REPERTUAR TEATRALNY.

W sobotę dnia 15 b. m.: Na dochód Julji Sułkowskiej (wznowienie): *Ubogie lwice*, komedja w 5 aktach, Emila Augiera i Edwarda Foussier.

W niedzielę 16 b. m. po raz piąty: *Dla świętej ziemi*, sztuka ludowa w 4 aktach ze śpiewami i tańcami przez Sewera, z muzyką A. Steibelta.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 13 lutego.

Grand Hotel: Antoni Zaleński z Biały, Wł. Słonecki, właś. dóbr ze Lwowa, Herm. Kowatz, kup. z Berlina, E. Iby. kup. z Bizencji.

Hotel Drezdeński: Marja Szydłowska, obyw. z Kurlandji, M. Haymann, kupiec z Wiednia, Ign. Aufsecsser, kupiec z Wiednia, dr. Rudolf Zuber, prof. filozofji z Buenos-Ayres (poł. Ameryka) Alojzy Stane, jeneralny dyrektor kolei państw.

Hotel Centralny: Emil Beres, spedytor z Podwołoczysk, H. Gänsemann, kupiec z Norymbergji, Jan Hartmann, kupiec z Wiednia, B. Fiałkowski, oficjalista z Bobrowników.

Hotel pod Różą: Michał Hertz, kupiec z Częstochowy, Berthold Spitzer, buchalter z Morawy, Stefan Zakrzewski, obyw. z Galicji.

Ostatnia poczta.

Do *Kölnische Ztg* piszą z Konstantynopola: „W kołach tutejszych dyplomatycznych utrzymują, że podróż ministra czarnogórskiego Vukovicza, w ścisłym związku pozostaje z ostatniemi zajściami w Bułgarji, o których książe Mikołaj wiedział już podobno zgóry; niezawodnie bowiem on jest teraz kandydatem do korony bułgarskiej, w razie, gdyby książe Ferdynand zrzekł się jej dobrowolnie lub przymuszony. Sympatje sułtana dla Bułgarji, wyzwolonej z pod jarzma rosyjskiego, dotychczas tak widoczne, miały uledz zmianie od czasu wprowadzenia karabinów systemu Manlichera“. — Równocześnie z tą korespondencją donosi *Köln. Ztg*, że p. Hitrovo, konsul rosyjski w Rumunji, powołany został do Petersburga, w celu wytłómaczenia się ze współudziału w spisku Panicy. Jestto dla niego bezwątpienia kara za niezręczne branie się do rzeczy, wielokrotnie już bowiem skompromitował Rosję, bezskutecznie.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wadowice 14 lutego. Narada Trybunału nad zmianami pytań proponowanemi przez obrońców, trwała cały dzień dzisiejszy, wskutek czego posiedzenie odroczone wczoraj w południe, rozpocznie się dopiero w sobotę rano, ogłoszeniem uchwał Trybunału. Po odczytaniu zmienionych pytań, przemawiać zacznie Prokurator.

Wiedeń 15 lutego. W Izbie poselskiej przyjęto ustawę o stosunkach prawnych wyznaniowych gmin żydowskich. Ostatni przemawiał referent Gniewosz: zwrócił się przeciwko antysemitom, co wywołało w Izbie skandale. Mówił, że zarzutów jakie żydom robią antysemici nie można traktować na serjo; podobne rzeczy, jak sprawa kolei północnej, oraz insynuacja obrażająca całą Izbę, jakobyśmy wszyscy byli przekupieni, usuwają się z pod wszelkiej krytyki. Dziwną jest rzeczą, jak mogą antysemici mówić o żydowskim dobrobycie i nadmiernem rozmnażaniu się żydów: poczytują to im chyba za błąd, że każdy żyd uważa sobie za obowiązek ożenić się i założyć rodzinę; przecież to jest konieczne, jeżeli ma być utrzymaną czystość obyczajów. Antysymici chyba nie znają żydowskiej miłości rodziców względem dzieci i dzieci względem rodziców, ani żydowskiej ofiarności i zdolności poświęcenia się. Proszę iść do Galicji (!), — tam można zobaczyć jaka nędza panuje między żydami. Chleb razowy i cebula są często jedynem ich pożywieniem. Postępowanie antysemitów nie okazuje wcale miłości bliźniego, „ich sztandar nie jest bynajmniej czysty“.

Ostatnie słowa wywołały prawdziwą burzę; antysemita Fiegel woła: „Muszę zaprotestować przeciwko znieważaniu mojego stronnictwa!“ Prezydent Smolka odbiera głos Fieglowi. Fiegel dopomina się bezskutecznie o przywołanie Gniewosza do porządku: „Gniewosz daje najgorszy przykład, bezkarność jego postępowania upoważni stronnictwa inne do miotania podobnych w Izbie obelg. Prezydent jednak przestrzega taktownego postępowania tylko wtedy, kiedy przemawia mowca, przeciwko któremu jest nieprzychylnie usposobiony“. Antysemita Kaiser woła: „Proszę o ochronę przeciw obelgom“. Türk dodaje: „Naturalnie, tylko żydzi są czyści!“ Prezydent odmawia żądaniom antysemitów i nie przywołuje Gniewosza do porządku. Najbliższe posiedzenie na wtorek.

Wiedeń 15 lutego. Komisja kolejowa parlamentu, która miała obradować nad wnioskiem o kolei Karola Ludwika, z powodu braku kompletu, nie była kompetentną do wydawania uchwał. W komisji budżetowej przekazano wniosek dotyczący układu z władzami krajowemi Galicji w celu uregulowania stosunków państwa do funduszów indemnizacyjnych, podkomisji złożonej z Zeithammera, Beera i Madejskiego.

Budapeszt 15 lutego. Komisja ekonomiczna Sejmu węgierskiego obraduje nad prawem o ułatwieniach nowych przedsiębiorstw przemysłowych. Stefan Tisza, syn ministra przemawiał przeciwko prawu i przestrzegał przed oszustwami. Minister Barosz polemizował z Tiszą, poczem ustawę w zasadzie przyjęto.

Volosca 15 lutego. Andrassy przepędził noc bardzo niespokojnie, okazują się symptomata gwałtownego zapalenia kiszek. Apetyt się zmniejsza. Gorączki jednak nie ma.

Grac 15 lutego. Tutejsze akademickie serbskie stowarzyszenie „Srbadija“, zostało przez namiestnictwo rozwiązane za przekroczenie zakresu działania objętego statutem.

Berlin 15 lutego. Cesarz otworzył obrady Rady stanu przemówieniem, w którem wykazywał ważność kwestji robotniczej. Robotnik musi być ubezpieczony przed nieograniczonym dotychczas wyzyskiem, przyczem trzeba uwzględnić stosunki produkcji. Robotnicy powinni sami przez swobodnie wybranych zastępców brać udział w unormowaniu tych stosunków. Zresztą samo państwo nie zdoła zaradzić wszystkiemu: szkoła i Kościół muszą mu w tem dopomagać. Referentem części obrad prowadzonych przy drzwiach zamkniętych jest burmistrz frankfurcki Miquel; coreferentem Jenhe.

Berlin 15 lutego. Książe Bismarck był obecny przy otwarciu Rady stanu.

Metz 15 lutego. Pasterski list biskupów został skonfiskowany przez władzę.

Paryż 15 lutego. Księciu de Luynes odjęto pozwolenie odwiedzania księcia Orleańskiego, z powodu stanowiska, jakie zajął wobec wczorajszych demonstracyj studenckich.

Paryż 15 lutego. Zaprzeczają pogłosce, jakoby wojsko francuzkie miało ponieść klęskę w wyższej Senegalji.

Paryż 15 lutego. Rząd postanowił domagać się od rządu niemieckiego wyjaśnień dotyczących konferencyj robotniczych.

Paryż 15 lutego. Rząd postanowił nie odnawiać traktatu handlowego z Turcją, którego termin już upłynął, ażeby w przyszłym roku, gdy termin wszystkich prawie układów upłynie — mieć ręce od zobowiązań wolne.

Rzym 15 lutego. Rząd przedłożył ustawę zabezpieczającą robotników w razie wypadków.

Rzym 15 lutego. Według doniesienia ajencji Stefaniego z Adigany, krąży tam pogłoska, jakoby Ras Alulah umarł z ran, otrzymanych 26 stycznia w walce z Degią Sejumem.

Sofja 15 lutego. Rosyjski poddany Naidin, który był aresztowany poprzednio, teraz został wypuszczony na wolność, bo brakło dowodów współwiny jego w sprzysiężeniu Panicy. Aresztowany Kałopkow bawi jeszcze w Ruszczuku; skonfiskowanych jego papierów także jeszcze tu nie ma.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 14 lutego 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	88 95	Obl. ind. gal..	104 25
Renta austrjac. srebrn. „	89 10	4½% Obl. Poż.	
Renta austrjac. 4% złota.	110 70	kraj. galic..	96 50
Renta austrjac. 5% pa. nie.	101 90	6% List. zas. g.	
Akc. ban. AW..	917 —	Za.kr. z. 36-l.	98 50
„ kredytowe	322 —	4½% Listy zas.	
Londyn	119 15	Banku kr. g..	98 50
Napoleony	9 45	Akc. Länderb..	239 10
Dukaty	5 59	„ kol. Kar.-L.	189 —
Marki	58 07½	„ „ lw.-czer.	233 50
5% Ren. w. pap.	99 10	„ „ połudn..	135 12
4% „ „ złota	103 45	Ruble	128 25
Losy prem. w..	136 50	Srebra	— —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 14 lutego.

Bank. austr....	172 05	4% Lis. lik. pol.	61 —
Krótki Wiedeń	172 —	Ak. kol. Kar. L.	81 62
Banknoty ros..	221 30	austr. kred.	177 50
5% Lis. zas. pol.	66 20	Ultimo Ruble.	221 50

Targ zbożowy na Kleparzu

(Kraków 14 lutego).

Pszenica biała od 9.40 do 9.75; czerwona od 9.45 do 9.80; żółta od 9.40 do 9.70; żyto 8.40 do 8.60; jęczmień od 7.85 do 8.85; na pasze od 7.— do 7.25; owies od 8.— do 8.40; Groch —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

110)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Najprostszy sposób jest napisać do wujaszka: kochany wujaszku dobrodzieju, ponieważ zabrakło mi gotówki, więc proszę przysłać tyle a tyle. Przecież nie prosisz go o łaskę, bo masz prawo żądać swego.

— Zapewne, ale wierz mi Antosiu, że nie chciałbym tego robić... mam swoje racje.

— I te racje ja znam.

— Znasz?

— Jak zły grosz. Są to racje niewinności, która się wstydzi, sama nie wiedząc czego i dla czego. Nie chciałbyś stracić w jego oczach, więc... stracisz po za oczami, co wychodzi na jedno, tylko trochę drożej kosztować będzie. Takie było od początku świata postępowanie niewinności.

— Ty ze mnie żartujesz, a ja doprawdy jestem w kłopocie.

— Poradzimy na to, mała rzecz.

— Radź, radź, mój kochany, szczerze ci będę wdzięcznym, bylem tylko nie potrzebował...

— Pisać do wujaszka o pieniądze, rozumiem. No, ubieraj się, pójdziemy na miasteczko, zapoznam cię z bardzo godnym obywatelem i kapitalistą.

— Więc pożyczka?

— A któż ci to powiedział? Pan Wajsfogel nie trudni się takiemi interesami; on ma tylko dobre serce i ratuje tę kochaną naszą młodzież w potrzebie. Jest to jego specjalność, a jeżeli dotychczas nie otrzymał medalu za ratowanie tonących, to nie jego wina, ale raczej tych, którzy go do tej zaszczytnej dekoracji nie przedstawili. Jest to mąż zacności dziwnej, o łagodnem wejrzeniu i szpakowatej brodzie.

— Żyd?

— Zapewne — ale wcale nie taki, jak twoi żydzi koło Lisowa. Nie nosi pejsów, ubiera się porządnie, a z tych spinek, szpilek, łańcuchów, breloków, zegarków i pierścieni, któremi jest ozdobiony, początkujący jubiler mógłby założyć sklepik. Ale nie traćmy czasu, gdyż właśnie jest to godzina, w której ten pan przyjmuje cierpiącą ludzkość. Niech ci się nie zdaje, że znajdziesz tam złe towarzystwo. Bywa tam śmietanka, i tę, pan Wajsfogel, konserwując pachciarskie tradycje... zbiera.

Wsiedli do doróżki i pojechali w tę stronę miasta, której Miś jeszcze nie znał.

— Jedziemy na Dziką, — objaśniał pan Antoni, — ulica ta prowadzi na cmentarz i jak w tym razie do naszego kapitalisty, który rezyduje w domu własnym.

Gdy przybyli na miejsce, Podziemski zaprowadził Misia na pierwsze piętro i zadzwonił. W sieni malowanej w jaskrawe pasy, na marmurowych schodach, w przedpokoju, czuć było ostry zapach ryb przyprawionych z cebulą.

Weszli do salonu, w którym były portjery bardzo wspaniałe, zakurzone w samą miarę, meble pokryte żółtym adamaszkiem, oraz fortepjan. Na kanapie leżała poduszka, na dywanie stare pantofle; fortepjan zaś, zapewne chwilowo, dźwigał na sobie samowar. Wielkie lustro w suto złoconych ramach powtarzało cały ten szyk; na marmurowej konsoli umieszczony był zegar, niby antyk francuzki, bronzowy. Cyferblat podtrzymywany był przez dwie nimfy, które można było widzieć tylko w części i to dolnej, gdyż z wierzchu przysłaniała je czarna aksamitna jarmułka, zapewne przez samego pana domu na zegarze położona. Prócz lustra, ściany ozdobione były przez dwa bardzo jaskrawe oleodruki, stary popękany obraz olejny, nabyty prawdopodobnie wypadkiem na licytacji, oraz robótkę damską, włóczką na kanwie, oprawioną w ramy za szkłem, której deseń wyobrażał jakąś dziewczynę, prawdopodobnie egipcjankę, z dzbanem na ramieniu.

(Dalszy ciąg nastąpi).



MAGAZYN BRONI Bolesława GLINIECKIEGO w Krakowie

poleca 50(54-?)

Broń myśliwską

wszelkich systemów,

z najsłynniejszych fabryk

po cenach najprzystępniejszych.

Wszelkie przyrządy i przybory myśliwskie w wielkim wyborze.

Łaskawe zlecenia uskutecznia odwrotną pocztą; **Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.**

SKLEP

składający się z 3-ch ubikacyj, jest od Kwietnia do wynajęcia w kamienicy przy ulicy Szewskiej Nr. 15.

214(4-4)

Bulion

wyborny, własnego wyrobu hygieniczny, jako taki uznany przez wielu lekarzy, z własnego bydła, drobiu i zwierzyny, poleca:

Zarząd dworu Łapszyn, poczta Brzeżany.

Nr. I. z drobiu i zwierzyny . 6·50 kilo.
Nr. II. wyborny . . . . . 5·50 kilo.

Przy odbiorze 5 kilo naraz, 2 złr. rabatu. Opakowanie do 5 kilo 16 cnt. Wysyłka odwrotną pocztą. 39(51-?)

Wszystkie używane **marki listowe** zakupuje ciągle; Prospekt gratis, **G. Zechmeyer, Norymberga** (Nürnberg). (12-12. H. 82391 a)

HANDEL KOLONJALNY,

delikatesów i wszelkich napojów, cieszący się liczną klientelą, w najruchliwszej ulicy Krakowa, od lat wielu istniejący, wraz z przyległemi ubikacjami gościnnemi, urządzeniem i całym dobrze zaopatrzonym zapasem towarów, na czas dłuższy **do wydzierżawienia.**

Zgłoszenia w Administracji „Kurjera Polskiego". 221(5-5)

Kto **się waha** który środek z pomiędzy wielu zachwalanych, **najodpowiedniejszym** jest na jego cierpienia, ten niechaj niezwłocznie napisze korespond. do: **Richters Verlags-Anstalt in Leipzig**, żądając illustrow. broszurkę **„Przyjaciel chorych."** Nadrukowane tam listy przekonują, że tysiące chorych przez ścisłe zachowanie rad w Przyjacielu wskazanych, nietylko uniknęli niepotrzebnych wydatków, lecz wkrótce także **pożądanego uleczenia** doznali. Broszurka wraz z przesyłką nie kosztuje nic.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 14/2.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	128	—	129	—
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	25	58	25
20-to frankówka złota	9	38	9	44
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	—	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	50	98	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	50	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	50	97	50
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	99	50	100	25
5% „ „ „ „ „ . .	101	40	102	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	105	25	106	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	—	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95	50	96	75
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	—

M. BEYER i SPÓŁKA

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw Kościoła N. Panny Marji.

Serja I. po złr. 1.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych.
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr.

Serja II. po 1 złr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej
¼ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serja III. po 1 złr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa.
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuskich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych.
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serja IV. po 2 złr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszula damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr.

Serja V. po 2 złr. 75 ct.

1 koszula damska, dzienna, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany, biały.
¼ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz.
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu.
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serja VI. po 3 złr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa najmodn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników.
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki. 99(41-?)

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem, że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger.

Przesyłki na prowincją uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

SKŁAD FORTEPIANÓW

HARMONIJ I PIANIN

BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

Kraków, Rynek główny. Krzysztofory.

Wynajem!  Wynajem!

1(84-?) **Sprzedaż na raty!**

Najpiękniejsze i najbogatsze wydawnictwo obrazkowe polskie

„ŚWIAT"

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY.

Wychodzi w Krakowie od 1 stycznia 1888 r., z licznemi dodatkami powieściowemi i rycinowemi. — Każdy rocznik stanowi odrębną całość zupełnie skończoną. — Współpracownikami **„Świata"** są **najznakomitsi malarze polscy** i **najznakomitsi nasi pisarze.** — Krytyka zagraniczna i krajowa wyraża się o każdym niemal zeszycie **„Świata"** z najgorętszemi pochwałami. — Komplety z bieżącego roku można jeszcze nabywać.

Najlepiej i najdogodniej prenumerować „ŚWIAT" w jego administracji:

Kraków. 40. Ulica Szpitalna.

(88-?) PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie 12 złr. — Półrocznie 6 złr. — Kwartalnie 3 złr.



Warsztat introligatorski

kompletnie urządzony, z maszynami, mało używany, każdego czasu **do sprzedania!** Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 236(3-6)

Udziela się języków:

angielskiego, francuzkiego i przedmiotów szkolnych, w domu i poza domem. **Ul. św. Tomasza l. 27. II. piętro** (3-3)

Ważne dla PP. c. k. Urzędników!

Mam zaszczyt donieść WWPP. c. k. Urzędnikom, iż wykonywam

Ubrania służbowe, galowe i płaszcze

od 30 złr.

Materjał dobry, również krój, wyrób i kolor sukna zupełnie podług przepisu. **Naramienniki**, od 2 złr. 60 cnt. i wyżej stosownie do rangi.

Daję także na wypłat w ratach miesięcznych. Z uszanowaniem

Cyprjan Pankiewicz

krawiec, (2-3)

róg ulicy Jagiellońskiej i Szewskiej.

Poszukuję

majątku ziemskiego w Galicji w zamian za dom w Warszawie.

Oferty ze szczegółami pod „Zamiana" poste restante Kraków. (3-3)

Niebieskie płócienne ubiory dla robotników

Pierwszy gatunek . . . . 3 złr. 50 cnt.
Drugi gatunek . . . . . 2 „ 50 „

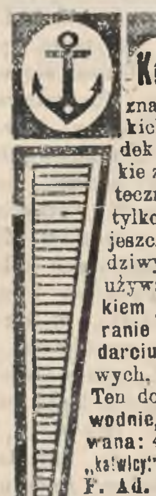
trwałe z gwarancją rozsyła

Pauker Gusztáv

największy zakład ubiorów dla robotników. Buda-Peszt, Hatvanergasse 17,

główny wchód od Ungargasse 1.

Próbki na żądanie bezpłatnie i franco. (Sg. 6-6)



Ponieważ **Kotwiczny Pain-Expeller** znajduje się już prawie u wszystkich rodzin jako niezawodny środek domowy w zapasie, więc wszelkie zachwalanie tegoż staje się zbytecznem. Czynimy tu wzmiankę tylko ze względu na te osoby, które jeszcze nie doświadczyły, że prawdziwy kotwiczny Pain-Expeller używanym bywa z najlepszym skutkiem jako **uśmierzające bole nacieranie w podagrze, reumatyźmie, darciu, kłóciu w boku,** bolach biodrowych, **nerwobolach,** bolu zębów itd. Ten domowy środek skutkuje niezawodnie, a cena jego bardzo umiarkowana: 40 i 70 kr. Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy." Dostać można w aptekach. **F. Ad. Richter & Cie.,** Rudolstadt, New-York, Londyn itd.

Pierogi z serem i śmietaną

92(17-?) miewa we

środy, piątki i soboty

wieczorami od 6-tej

Mleczarnia „pod złotą głową"

ul. Basztowa l. 9 (tuż przy Szkole Szt. piękn.)

Rzetelne, tanie.

Tylko za 4 złr. 50 cnt. oddaję od dzisiaj kompletny garnitur do jedzenia z prawdziwego c. k. patent. Phönixu, zostającego zawsze jak 13 łutowe srebro białym, składający się z 6 noży z zanitowanem ostrzem, 6 łyżek stołowych, 6 widelcy, 6 łyżeczek do kawy, 6 łyżeczek do jaj, 1 łyżki do śmietany, razem 31 sztuk tylko za 4 złr. 50 cnt. Zamiejscowe zlecenia za gotówkę lub za zaliczką wysyła natychmiast

BALSAM, Wien, 2 Bez., Stefaniestrasse, 2, (Stefaniehof) Bureau 61. (10-10)

Przypadek!

Z powodu spóźnionej pory zakupiłem cały zapas wielkiej fabryki **szali damskich,** mogę więc dostarczyć każdej pani wielki, ciepły, gruby szal po zadziwiająco taniej cenie

1 złr. 35 cnt.

Te bardzo modne szale są szare (w trzech odcieniach: jasne, średnie i ciemnoszare) z pięknemi frendzlami, ciemną bordurą, **półtora metra** długie i **półtora metra** szerokie, są to więc największe szale.

Rozsyłka za pobraniem:

Exporthaus

127(10-10) **(D. KLEKNER)**

Wiedeń, I., Postgasse 20.

Założona 1884.



Fabryka obuwia

w Saar (Morawa)

dostarcza i wysyła wszelkie gatunki

OBUWIA DAMSKIEGO I DZIECINNEGO

i t. d. i t. d.

Robota elegancka i trwała.

Ceny

jak najprzystępniejsze

89(7-?)

J. Vašátko.



Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.